Cena 6 hal.

Nr. 48. Kraków, Piątek 28. Stycznia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K. 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K., w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.

Cena numeru pojedyńczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 8844.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo ogłaszają: dnia 27. stycznia. **Wiedeń**, 28. stycznia.

Wschodni teren.

Nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Wojna z Włochami.

Czynność bojowa wczoraj na ogół osłabła. Koło Oslavii dostarczył nasz ogień działowy jeszcze 50 nieprzyjaciół, którzy zbiegli na naszą stronę.

W Czarnogórze.

We wszystkich częściach Czarnogóry jak i w obszarze Skutari panuje zupełny spokój. Największa część wojska czarnogórskiego jest rozbrojoną. Ludność zachowuje się bez wyjątku przychylnie.

Zastępca szefa sztabu generalnego **v. Hoefer** marszałek polny porucznik.

Ożywione walki na Zachodzie.

Berlin, 28. stycznia.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 27. stycznia 1916.

W związku z ostrzeliwaniem przez nieprzyjacielską artyleryę lądową naszych stanowisk na terenie wydm piaszczystych, obłożyły nieprzyjacielskie monitory bezskutecznym ogniem okolicę Westende.

Z obu stron drogi Vimy—Neuville, po poprzedniem wysadzeniu, wzięły nasze wojska szturmem stanowisko francuskie o rozmiarze 500 do 600 metrów, i zabrały przy tem do niewoli jednego oficera i 52 żołnierzy, oraz zdobyły jeden karabin maszynowy i trzy miotacze min.

Po bezskutecznych kontratakach nieprzyjaciela rozwijają się tu i około innych w ostatnich dniach zdobytych okopów ożywione walki granatami ręcznymi.

Miasto Lens znajdowało się pod gwałtownym nieprzyjacielskim ogniem.

W Argonach czasami gwałtowne walki działowe.

Wschodni teren.

Prócz skutecznych przedsięwzięć mniejszych niemieckich i austro-węgierskich oddziałów grupy wojsk jenerała Linsingena nic ważniejszego.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Umowa o rozbrojenie Czarnogóry.

Postanowienia szczegółowe.

Wiedeń (B. Kor.). C. i k. Naczelna Komenda Armii ogłasza poniżej, podpisane dnia 25. stycznia o godzinie 6. wieczorem postanowienia o złożeniu broni przez wojsko czarnogórskie. Opiewają one:

1. Wszystka znajdująca się w kraju broń wojenna wraz z amunicyą i rzeczami do niej należącemi, łącznie z działami i karabinami maszynowymi, granatami ręcznymi, bombami itd., materyały wojenne wszelkiego rodzaju, środki żeglugi, czy to będące własnością prywatną czy też państwową zostają oddane c. i k. wojskowym komendantom.

2. Sposób oddawania broni: Każdy Czarnogórzec wydaje znajdującą się u niego broń itp. w następujących miescowościach: Podgorica, Niksić, Kolasin, Daniłovgrad, Sawnik, Andrijewica, Gorańsko. Rząd czarnogórski ponosi odpowiedzialność za to, że nikt nie usunie się od wydania. Przeprowadzenie, co jest rzeczą główną, nastąpi w przeciągu trzech dni, w ubogich w środki komunikacyjne okolicach górskich najdłużej w przeciągu dni sześciu po podpisaniu protokółu. Z tych miejscowości zostanie broń itp. czarnogórskimi — a gdyby te nie wystarczyły—austro-węgierskimi środkami komunikacyjnymi, sprowadzoną do miejscowości Niksic, Daniłovgrad i Podgorica, gdzie według uznania c. i k. miejsc wojskowych będzie strzeżoną i przesortowaną. O potrzebne środki transportowe poprosi rząd czarnogórski przy podaniu miejsca i wagi transportu u c. i k. oddziałów obsadzających; oficerowie mogą zatrzymać broń przyboczną. Bronią palną mogą być uzbrojeni: organy czarnogórskiej policyi i żandarmeryi wszystkich powiatów, straż graniczna od strony Albanii. Dalej zezwala się, aby w obszarach granicznych od strony Albanii a częściowo Sandżaku osoby zaufania władz nosiły rewolwery. Każdy upoważniony do noszenia broni Czarnogórzec musi nosić zawsze przy sobie legitymacyę wystawioną przez rząd czarnogórski na jego osobę, w przeciwnym zaś razie po upływie wyszczególnionych w punkcie 2. terminów będzie jako nieprzyjacielsko usposobiony zwalczany lub też po rozbrojeniu oddany pod postępowanie wojskowego sądu karnego. Rząd czarnogórski przedstawi c. i k. wojskowej komendzie w Cetynii konkretną propozycyę o liczbie osób, jakie mają być pozostawione pod bronią oraz do wiadomości, jak te organa na zewnątrz są odznaczone, względnie będą odznaczone.

3. Ponieważ c. i k. wojska obsadziły już prawie całe czarnogórskie terytoryum mają one swobodę prowadzenia dalej swoich operacyi aż do zawarcia pokoju. Nie doznają one przytem ze strony Czarnogórców ani przeszkody ani niepokojenia.

Rząd czarnogórski ze swej strony użyczy c. i k. wojskom przy tem postępowaniu wszelkiego możliwego poparcia a mianowicie na punkcie pomieszczenia, drzewa, wody i środków przewozowych o ile na to skromne stosunki kraju pozwolą.

4. Rząd czarnogórski obejmuje, o ile to leży w jego mocy gwarancyę, że wszyscy zdolni do broni mężczyźni pozostaną spokojnie w swoich miejscach zamieszkania i nie będzie prowadzoną żadnego rodzaju agitacya przeciw Austro-Węgrom. W wypadku gdyby gdziekolwiek miały zajść takie agitacye lub też inne niepokoje poważniejszego charakteru, może c. i k. komenda wojskowa w tym kierunku zaprowadzić dozór wojskowy. Rząd czarnogórski z własnego popędu zażąda od c. i k. wojsk zbrojnej pomocy w tych wypadkach, w których uzna to za potrzebne. Wszystkie porty, miejsca lądowania, koleje i fortyfikacye znajdują się już w rękach c. i k. wojsk i mogą być aż do zawarcia pokoju zatrzymane. Rząd czarnogórski oświadcza, że w kraju niema żadnych dalszych fortyfikacyi, a w wypadku, gdyby takie miały istnieć, mają c. i k. wojska swobodę obsadzenia ich.

5. Wszyscy austro-węgierscy i niemieccy jeńcy będą wypuszczeni na wolność dnia 25 stycznia br. i mają być oddani w Podgoricy c. i k. wojskowej komendzie, czarnogórscy jeńcy wojenni będą wydani przy zawarciu pokoju; czarnogórscy delegaci proszą jednakże, aby ich jeńcy wojenni także już przed zawarciem pokoju zostali wypuszczeni na wolność. Ci Czarnogórcy, którzy poddali się c. i k. wojskom od chwili wstrzymania kroków nieprzyjacielskich, dnia 17. stycznia godziny 8.30 przedpołudniem nie są uważani za jeńców wojennych i będą najszybciej odstawieni z powrotem do ich ojczyzny.

6. Administracya w Czarnogórze sprawowaną jest przez władze czarnogórskie, austro-węgierskie wojskowe komendy mogą każdego czasu zażądać ich współdziałania.

7. Wszystkie znajdujące się na jeziorze Skutari środki żeglugi należy zgłosić wraz z podaniem ich miejsca umieszczenia w formie wykazu u c. i k. komendanta w Cetynii i o ile istnieje możliwość, mają one być przez rząd czarnogórski skierowane do Virpazar. Niepotrzebne środki transportowe zostaną przez c. i k. wojskowe miejsca odstawione z powrotem właścicielom.

8. Rząd czarnogórski począwszy od dnia 25. stycznia, jeżeli to będzie możliwe, codziennie zda sprawozdanie o stanie wydawania broni c. i k. komendzie wojskowej w Cetynii.

9. Delegaci czarnogórscy podadzą do wiadomości, gdzie się każdego czasu znajduje odpowiedzialny rząd czarnogórski: obecnem miejscem pobytu jest Podgorica.

10. Delegaci czarnogórscy proszą o możliwie szybkie zaczęcie rokowań pokojowych, ponieważ przez to oddziałanoby uspakajająco na ludność.

Zawarto i podpisano przez obustronnych upełnomocnionych delegatów.

Cetynia, 25. stycznia 1916.

C. i k. delegaci v. **Weber** mp. marszałek polny porucznik, **Schuppich** mp. major korpusu sztabu generalnego.

Czarnogórscy delegaci: Generał **Becir** mp., major **Lompar** mp.

W zniszczonem Królestwie.

Z okolic Gralewa piszą do „Kur. Płockiego":

Moje pióro i moja wyobraźnia za słabe, abym mógł opisać, co jeszcze dziś po 6 miesiącach względnej ciszy, mówią do przechodnia tutejsze pola i wsie. To obraz tak wielkiej grozy i bólu, że ująć go należy już nie w tytule „Ogniem i mieczem". Tam przez pięć miesięcy stały wrogie sobie kolumny o kilkaset kroków zaledwie jedne od drugich. Były dni, kiedy wyrzucano po 3 tysiące i więcej pocisków armatnich różnego kalibru. Z 14 dużych i zamożnych wsi i folwarków literalnie nie zostało i śladu. Żeby nie sterczące jeszcze gdzieniegdzie owocowe drzewiny, resztki kamieni, gruzów z fundamentów i kominów, ani domyśleć się nie byłoby można, że na tych obszarach bezładnie zasłanych — jak górne łąki kretowiną — okopami i rowami strzeleckimi, były kiedyś kwitnące gospodarstwa i domostwa. Aż serce się kraje, patrząc na tę żyzną rolę — dziś zachwaszczone odłogi.

O samym Gralewie nie wspomniałbym nawet. To za bolesne i przejmujące! Cała piękna do niedawna wieś (40 gospodarzy) z pięknym kościołem murowanym i świeżo wystawionymi murowanymi budynkami plebańskimi, dziś jeno zgliszcza i gruzy. Piszę jednak, aby dać ujście głębokiemu uczuciu, jakiego doznałem, kiedy, obchodząc sterczące porozbijane mury kościelne, spostrzegłem w szczycie na zewnątrz prowizoryczny ołtarzyk. U stóp dużego krzyża, będącego tam na murze kościelnym od dawna, skromna ołtarzowa mensa, otoczona prowizoryczną altanką, skombinowaną z cienkich brzózek. Tuż obok, taka sama ambonka. Całość przybrana w polne kwiecie, którego poczerniałe resztki jeszcze do dziś tu i owdzie widnieją... Tu aż do słotnych dni jesieni modliła się wraz ze swym proboszczem przepołowiona garstka parafian gralewskich... Zbolałe to wszystko jak jedna rana... Biedni ludzie.

Dziś wtuleni w wilgotne podziemia okopów, istne ofiary tajemniczych nici, które wiążą ich z ojczystym zagonem, chcą mimo ciężkiej niedoli, wytrwać na placówkach. Cała ich nadzieja to miłosierdzie i opieka Nieba, współczucie i pomoc dobrych ludzi — rodaków, i własny wysiłek, którego ślady acz jeszcze nikłe, spostrzedz można już dzisiaj... Oby się spełniły te ich błogie rachuby.

Z powiatu węgrowskiego donoszą:

W chwilach krytycznych władze rosyjskie wydały rozporządzenie o ewakuacyi urzędników państwowych, co też niebawem uskuteczniono. Ludność Węgrowa liczy obecnie około 18.000 osób. Komitet zorganizował w mieście akcyę ratunkową, a nawet po wyjściu władz przejął na siebie pewne czynności administracyjne. Ustanowiono opiekę nad rezerwistkami i nędzą wyjątkową. Dla unormowania cen na artykuły potrzeby codziennej założono sklep spożywczy. Solidaryzując się z akcyą samopomocy społecznej, gorliwie prowadzoną przez komitet, gminy okoliczne opodatkowały się po 10 lub 20 groszy z morgi. Pomocy zaś od społeczeństwa potrzebowali przedewszystkiem robotnicy, którzy wskutek bezczynności w Węgrowie huty szklanej i fabryki żelaza, znaleźli się bez pracy i zarobków, następnie rezerwistki, które po ewakuacyi władz rosyjskich zostały w nędzy.

Niebawem coraz częściej zaczęły się zdarzać w mieście wypadki różnych zasłabnięć, zwłaszcza wśród rzeszy robotniczej. W Węgrowie istnieje szpital, założony przez Związek „ziemców", obecnie wzięło go pod swoją opiekę miasto. Z innych instytucyi, o charakterze dobroczynnym, istniejących w mieście, wymienić należy pięć ochron, założonych dawniej; schronisk, ani jadłodajni w Węgrowie niema.

„Głos lubelski" podaje ciekawe obliczenia szkód wojenych w ziemi lubelskiej. W streszczeniu przedstawiają się jego rzutne wywody jak następuje:

Ziemie prawego brzegu Wisły południową swoją granicą stykają się z Galicyą, ze wschodu i północy ujęte korytem Wieprza, według nowego podziału administracyjnego tworzą 5 powiatów: lubelski, lubartowski, puławski, janowski i krasnostawski, — też same, co dawniej, lecz zmienione nieco w swych granicach; powiat janowski bowiem powiększony został o kilka gmin, odjętych od powiatu biłgorajskiego; — powiat krasnostawski powiększył się kosztem powiatu zamojskiego, oddawszy w zamian nieco przestrzeni, wcielonej do gubernii chełmskiej; — do powiatu lubelskiego włączono gminę Brzeziny, wchodzącą niegdyś w skład powiatu chełmskiego; natomiast powiat lubartowski utracił część gminy Ludwin, bez żadnej kompensaty. Jeden tylko pow. puławski pozostał w dawnych granicach.

Działania wojenne rozpoczęły się w lubelskiem w pierwszych dniach sierpnia 1914 i objęły cały powiat janowski i południową część powiatu krasnostawskiego. Po kilku stoczonych bitwach, posunęły się one więcej jeszcze na północ, zajmując resztę powiatu krasnostawskiego i południowe części powiatów: lubelskiego i puławskiego. Przestrzeń, jaką zajęły w obrębie gub. lubelskiej, wynosiła około 5.430 wiorst kwadratowych.

Walki trwały w r. 1914 przeszło dwa miesiące. Cały sprzęt z r. 1914 uległ rekwizycyom, wraz z inwentarzem domowym. Gdy nastąpiły walki, pociski działowe niszczyły budynki, a ogień całe osady obracał w perzynę. Na miejscu wielu miast i miasteczek sterczą dziś nagie kominy; w miastach wypalone całe dzielnice przedstawiają szereg okopconych murów. Gdzieindziej kule armatnie powywracały całe obręby leśne; na polach pokopane głębokie rowy, zrobiły z przestrzeni, którą zajmują, prawdziwe nieużytki; na polach bitew pociski potworzyły liczne lejkowate jamy, zabierając z powierzchni warstwę ziemi uprawnej, a na jej miejsce odsłaniając ziemię dziką, która nie prędko przydatną będzie pod zasiew.

Ale oprócz wszystkich wymienionych szkód i strat, nieuniknionych klęsk wojny — pastwą jej stały się meble i sprzęty domowe, odzież biblioteki, obrazy i inne dzieła sztuki. Komisye szacunkowe przystąpiły wprawdzie do regestrowania tych szkód, ale jak nie wszystko da się zregestrować, tak mniej jeszcze jest nadziei, ażeby straty zostały zindemnizowane i wynagrodzone, czy to z funduszów państwowych czy publicznych.

Spis szkód, zamieszczony poniżej, odnosi się tylko do r. 1914, wiadomo zaś, że w r. 1915 również toczyły się w lubelskiem walki. Całkowitemu lub częściowemu zniszczeniu uległo w ciągu dwumiesięcznego trwania wojny na terytoryum gubernii: miast 3 (2 w części); miasteczek 7 (4 w części); wsi 240; dworów 55, kościołów 8, i fabryk 1, zniszczeniu uległo 14,083 budynków będących własnością 4.420 właścicieli. Szkoda wynosi razem 2,976.090 rubli.

Ogół spalonych budowli był ubezpieczony na rubli 2.294,615; wysokość więc ubezpieczenia nie dochodzi normy szacunku budowli. Że zaś szacowanie tychże budowli odbywało się w roku 1900—11, kiedy ceny materyałów budowlanych, a w szczególności drzewa, były o wiele niższe od obecnych (cena niektórych materyałów drzewnych wzrosła od owego czasu o 330 procent); — przeto nawet całkowite odszkodowanie za pogorzel nie pokryje strat, jakie mieszkańcy ponieśli w budowlach. Szczególniej dotknie to większą własność, która mogła ubezpieczać budowle w rządowem Towarzystwie Ubezpieczeń tylko do pewnej wysokości; pozostała nadwyżka szacunku albo pozostawała nieubezpieczoną wcale, albo też była ubezpieczaną w prywatnych towarzystwach ubezpieczeń, których ustawy zwalniają je od płacenia odszkodowania za pożogi wojenne. Wskutek tych ograniczeń obecnie, wysokości ubezpieczenia i przywilejów towarzystw prywatnych przy indemnizacyi pogorzeli do wysokości sumy ubezpieczonej, — właściciele drobnych nieruchomości utracą około połowy wartości dotychczasowych budowli; właściciele zaś budowli kosztowniejszych, lub większych grup budowli, poniosą straty bez porównania większe, dochodzące niekiedy do 80 proc. wartości spalonych budynków.

Dwa kościoły zostały zrujnowane zupełnie; kilku innych znacznie uszkodzonych. Szkody poczynione w kościołach i budynkach kościelnych obliczono na 289.408 rubli.

Co do strat w iwentarzu, to w powiatach janowskim, krasnowskim, lubelskim i puławskim ubyło 22,933 sztuk koni, 39.478 sztuk krów, 15,552 bydła jałowego. W innych powiatach gubernii ubyło wskutek rekwizycyj 37,024 sztuk koni i 67,152 ztuk bydła, czli 23,3, względnie 25 procent ogólnej cyfry.

Tak się przedstawiają w ogólniejszych zarysach straty 1914 roku w mieniu nieruchomem z natury lub z przeznaczenia mieszkańców gub. lubelskiej w jej granicach z r. 1914. Regestrowanie szkód w powiatach, jakie włączono do gub. chełmskiej, było dla Komitetów Obywatelskich do czasu, dopóki władze rosyjskie tu pozostawały, — niedostępnem i z tego powodu wykazu straty w tych powiatach za r. 1914 wykazać nie możemy. Wejdą one do wykazów łącznie ze stratami roku 1915.

Z baraków choceńskich.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Wiedeń 25 stycznia.

(J.) W uzupełnieniu telegraficznej wiadomości o uwolnieniu robotnic sezonowych z Chocni, przesyłam obecnie bardziej szczegółowe sprawozdanie o stosunkach panujących obecnie w barakach choceńskich na podstawie informacyi udzielonych mi przez posła hr. Lasockiego, który właśnie powrócił do Wiednia z ostatniej swej podróży opiekuńczej do naszych uchodźców.

Liczba osób przebywających w barakach choceńskich spadła z początkiem listopada b. r. na 10.500 mieszkańców a podniosła się dopiero w połowie listopada wskutek przybycia robotnic sezonowych i osiągnęła w czasie świąt Bożego Narodzenia najwyższą cyfrę, jaką w obozie zanotowano, a mianowicie przeszło 17500 osób. Obecnie mieszka w Chocni 7700 uchodźców. W końcu listopada i do połowy grudnia wyjechało przeszło 4000 Krakowian z powrotem do Krakowa. Z ludności krakowskiej pozostaje dziś jeszcze w barakach około 700 osób, z których część umieszczona jest w barakach dla nieuleczalnych, część w baraku karnym, większość zaś (około 50 osób) mieszka w osobnym baraku Nr 25

W obozie barakowym znajduje się paręset superarbitrowanych żołnierzy. Przeważną jednak część osady choceńskiej stanowią dziś rodziny włościańskie z powiatów wschodniej Galicyi znajdujących się dotąd w obrębie terenu nieoperacyjnego. Wśród rodzin tych jest spora liczba Rusinów (około 1000 głów). Stosunki sanitarne przedstawiają się stosunkowo pomyślnie, epidemii obecnie nie ma, śmiertelność znacznie się zmniejszyła. W ciągu roku 1915 umarło 1231 osób w osadzie barakowej, Znaczna większość wypadków śmierci przypada na 4 pierwsze miesiące a zwłaszcza na marzec i kwiecień, w których panowała znana śmiertelność wśród dzieci. Osada posiada dziś czterech lekarzy.

Wskutek wyjazdu uchodźców zmniejszyła się znacznie liczba dzieci w szkole, gdzie pobiera dzisiaj naukę około 400 dzieci, a w ochronce około 100. W schronisku pod zarządem Sióstr Służebniczek znajduje się jeszcze 31 sierot. Zmniejszyła się również bardzo liczba zatrudnionych w pracowniach i warsztatach. W szwalniach, która rozwijała się doskonale pod kierownictwem p. Władyczkowej pracuje obecnie już tylko 60 kobiet i dziewcząt. Pracownia kołodziejska i kowalska zatrudnia już niewielką liczbę robotników. Ilość sporządzonych tam wozów wynosi dotychczas 95. Byłoby wskazane, by wozy te stosownie do ich przeznaczenia odesłano do Galicyi. W szewskiej i krawieckiej pracowni zatrudnionych jest zaledwie po kilku robotników.

Na ogół poprawiły się stosunki w osadzie pod względem wyżywienia i zaopatrywania mieszkańców w niezbędną odzież. Natomiast warunki bytu dla uchodźców mieszkających poza barakami są zwłaszcza obecnie podczas zimy coraz trudniejsze. Jak donosiłem, powróciła większa część robotnic sezonowych do domu dzięki staraniom prezydyum Koła oraz osobistemu zarządzeniu życzliwie dla sprawy naszego uchodźtwa usposobionego ministra spraw wewnętrznych ks. Hohenlohego. Najważniejszą rzeczą obecnie w osadzie jest jaknajspieszniejsze wysłanie do domu pozostałych jeszcze robotnic sezonowych, które niepotrzebnie tracą w Chocni czas i pieniądze tak bardzo pożądane dla ich rodzin w kraju. Przy zmianie pieniędzy narażone były robotnice na wyzysk nieuczciwych spekulantów, aż dopiero zajęli się tą sprawą nasi księża choceńscy i wysłali grosz w pocie czoła zapracowany przez polski lud roboczy do Pragi celem zmiany według obowiązującego kursu. O stosunkach zarobkowych w Niemczech opowiadają sezonowe robotnice, że przedstawiają się one obecnie gorzej, aniżeli przed wojną, głównie wskutek drożyzny środków żywności, natomiast w Danii są warunki zarobkowe oczywiście korzystniejsze.

Wobec pomyślnych widoków na rychłe uwolnienie pozostałych robotnic sezonowych z Chocni, należałoby przyznać wolną jazdę nietylko robotnicom powracającym do powiatów głoszonych jako „wolne", ale także i tym, które pochodzą z innych powiatów, należących do dalszego terenu wojennego. Uwzględnić bowiem należy, że wiele robotnic miało już zapłaconą kolej do Bogumina lub Oświęcimia, niektóre nawet dalej, a wszystkie wskutek pobytu w barakach, który przeciągał się częstokroć przez kilka tygodni, poniosły różne wydatki i nieraz straciły możność zarobku. Dla superarbitrowanych żołnierzy, tudzież „forszpanów" byłyby ze względu na ich zasługi wskazane pewne ulepszenia i udogodnienia, które prawdopodobnie zostaną wprowadzone w życie. Byłyby one również pożądane dla niektórych kategoryj mieszkańców barakowych, a zwłaszcza dla osób zatrudnionych w pracowniach i warsztatach i zachęciłyby może większą liczbę osób do pracy. Wobec braku skóry, który daje się odczuwać, przydałby się warsztat do wyrobu obuwia, a szczególnie podeszew z drzewa. Dla niektórych mieszkańców baraków, zwłaszcza dla pochodzących ze wschodniej Galicyi, pożądany byłby kurs dla analfabetów.

Niedawno opuścili osadę barakową księża z dyecezyi krakowskiej, a mianowicie X. Słowiaczek, katecheta X. Małysiak i X. Szemik, których kilkunastomiesięczna działalność w barakach, nieraz wśród ciężkich i trudnych warunków, była pod każdym względem nadzwyczaj pożyteczna. Pozostawili oni po sobie wdzięczną pamięć wśród ludności osady choceńskiej. Miejsce ich zajęli XX. Misyonarze, a pozostał również chwilowo X. Pierzowicz, znany społeczny działacz jeszcze z czasów osady libnickiej.

C. i k. moździerze na Gallipoli.

Osobny sprawozdawca „Vossische Zeitung“ przynosi z c. k. kwatery prasowej następujący opis ostatnich wypadków na Gallipoli, w których brały udział austro-węgierskie bateryе motorowe.

Z chwilą wywalczenia drogi do Konstantynopola, nastąpił zwrot w położeniu obu stron walczących na Gallipoli. Główną siłę Anglików, stanowiła u bram do Konstantynopola wysokokalibrowa artylerya — tak lądowa, jak i morska — której brak wiązał wselką nieomal możność działania wojsk tureckich. To też pierwszą rzeczą państw centralnych było natychmiast wysłać do Turcyi własną ciężką artyleryę, przyczem los padł na chwalebnie już w walce wypróbowane austro-węgierskie bateryе motorowe.

Przekonanie, iż po stronie tureckiej pojawi się ciężka artylerya, skłoniła Anglików do znanego odwrotu z Gallipoli, bez względu na poniesione dotychczas krwawe daniny. Odwrót zaczęli Anglicy przygotowywać już w listopadzie i — trzeba im oddać tę pochwałę — przygotowali go znakomicie. Ich odwrót z Anaforty i Ariburnu będzie bezwątpienia dla wszystkich strategów odwrotowych niedoścignionym przykładem tego rodzaju operacyi wojennych, która która zapewne raz tylko powiodła się, gdyż inaczej już miała się rzecz koło Sed-il-Bahr, gdzie odwrót dokonał się pod siejącym zniszczenie ogniem dział tureckich.

Jeden epizod tego odwrotu przeżyłem w towarzystwie oficerów jednej z austro-węgierskich bateryi motorowych.

Komendant bateryi przedłożył dowódcy armii tureckiej na Gallipoli marszałkowi Limanowi v. Sanders projekt, aby jedną angielską nadbrzeżną baterye motorową, która niezbyt przyjemnie dała się odczuć obrońcom półwyspu, za jednym zamachem zniszczyć. Projekt został przyjęty, i komendant bateryi otrzymał rozkaz, by cały plan w dniu 20. grudnia o godzinie 7 rano wykonał. Plan polegał na tem, by baterye zniszczyć precyzyjnym ogniem, o ile możności jednym tylko strzałem, tak, by artylerzyści nie mieli możności ocalić się ucieczką, lub co najważniejsze, nie zdołali dział swych swych wycofać. Do przeprowadzenia tej akcyi wystarczało w zupełności jedno jedyne działo.

Doniosłą jedna krzeczą było wyszukanie odpowiedniego punktu obserwacyjnego.

Wyszukanie tego punktu wzięli na swe barki komendant bateryi i jego zastępca, a ja otrzymałem zezwolenie na towarzyszenie im w całej tej imprezie. Wszedłszy w boczną dolinę, w której stała baterya turecka, wstąpiliśmy w długi rów łącznikowy, prowadzący aż do grzebienia wzgórz. Poniżej grzebienia wgłębiał się rów w stanowiska piechoty, rozłożone terasowato. Z grzbietu tego wzgórza rozciągał się wspaniały widok na morze.

Pierwsze spojrzenie na morze, pozostanie najgłębszem morze wrażeniem z całego 18-miesięcznego okresu wojny.

Na skrzącem się morzu, spoczywały w błogim spokoju, tak, jakby nie było żadnej wojny, angielskie okręty. Pancerniki, łodzie torpedowe, parowce transportowe. Nic nie zakłócało im tutaj spokoju. Poza niemi wznosiła się z morza świecąca wyspa Imbros, obsadzona przez Anglików. Oko moje nic nie przewidując, co się tu później stało — tak, ja kzresztą nikt na tureckiej stronie późniejszych wypadków nie zdołał przeczuć — odczuwało wrażenie niewzruszonej potęgi i wielkości tej floty. Po upływie 18 godzin okazało się, jak złudne było to wrażenie. Tymczasem okręty powoli obracały się bokiem ku lądowi. Błyskawica, dym i huk. Wszystkie okręty ze swych umieszczonych po bokach dział dały salwę na półwysep. Od czasu do czasu wystrzelił także torpedowiec.

Między nami a morzem ciągnęły się dwa nizkie łańcuchy wzgórz, na grzebieniach których angielska i turecka piechota stały naprzeciw siebie tak blizko, iż przeciwnicy mogli sobie nieomal podać ręce. My staliśmy tak wysoko, iż mogliśmy widzieć nietylko morze Egejskie, lecz także po drugiej stronie półwyspu ciągnącą się wstęgę opromienionego starymi greckimi mitami Hellespontu.

Poza wciskającą się głęboko w ląd zatoką Suvli, dokoła oddzielonego wązkim paskiem ziemi jeziora Słonego, rozsiadł się angielski obóz. Za niewielkim pagórkiem, tuż przy wybrzeżu, coś kilka razy zabłysko. Dwie godziny leżeliśmy bez ruchu na naszem wzgórzu. Albowiem w walce z Anglikami musi się unikać nawet najmniejszych drobiazgów, którèby mogły doprowadzić do zdradzenia pozycyi; Anglicy są niezrównymi mistrzami w obserwowaniu i wyciąganiu wniosków nawet z mało napozór znaczących szczegółów. Dlatego też przez dwie godziny wystrzegaliśmy się przed wysunięciem choćby tylko nosa poza maskowanie naszego rowu strzeleckiego; choć trzy pary oczu i trzy dalekowidze troskliwie przeszukiwały wybrzeże. I zoczyły one, że tam na dole coś zabłysło, nie silniej, jak zapalona i w tej samej chwili zgaszona zapałka. Nadbrzeżna baterya zdradziła się. Komendant bateryi narysował natychmiast szkic sytuacyjny, i przytwierdził na ścianie rowu strzeleckiego swój bilet wizytowy, aby oddział telefoniczny, który w nocy miał przeprowadzić z baterya połączenie telefoniczne łatwo mógł punkt odnaleźć. Rozpoczeliśmy odwrót. I gdy znaleźliśmy się już u wyjścia z doliny, leżący poza nami pagórek zadrżał; prawdopodobnie Anglicy dostrzegli nas. W pagórek uderzył 30 i pół centymetrowy pocisk, którego poważny odłamek padł w pobliżu nas.

Jak dzieci cieszyliśmy się na jutrzejsze strzelanie. Przedwcześnie.

Księżycowa noc. Po naszym obozie artyleryjskim rozlegały się raz po raz okrzyki placówek: „Baczność! Lotnicy!“. Noc była niespokojna. Ogień działowy był tak gwałtowny, jak kiedyś nad Soczą. Przypuszczaliśmy, iż Anglicy nas atakują.

Ranek owinął się w gęsty, biały całun mgły. O godzinie 7 rano chcieliśmy zerwać się, by udać się do naszego posterunku obserwacyjnego, komendant jednak przesunął z powodu mgły godzinę ostrzeliwania. Znowu rozległy się wołania placówek: „Baczność!“ Lotnicy!“ — i kilka bomb padło w pobliżu obozu, bez wyrządzenia szkody.

Dwa razy w ciągu dwóch najbliższych godzin chcieliśmy odjechać, za każdym jednak razem musieliśmy zsiadać z koni z powodu mgły, która nie chciała ustąpić.

O godzinie 9 rano kierujący ogniem oficer przywołał do telefonu komendanta bateryi. Główna kwatera przesłała telefonem do pozycyi bateryi motorowych jakiś rozkaz. Słyszałem, jak w celi telefonicznej komendant bateryi wołał do telefonu: „Co? — Gdzie? — Kto? —?“

Potem wyszedł z rozmownicy, i z uśmiechem na ustach powiedział: „Anglicy opuścili dziś w nocy Gallipoli“.

Już po pięciu minutach pędziliśmy w automobilach do Naczelnej Komendy. Tureccy oficerowie sztabowi wybiegli naprzeciw komendanta, wstrząsając mu ręce: „Przynieśliście nam szczęście“.

KRONIKA.

Nowa linia tramwajowa. We środę odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi tramwajowej pod przewodnictwem prezydenta dra Leo przy udziale dyrektora krak. kolei elektrycznej p. Fischera jako referenta. Ze względu na mające nastąpić w sobotę otwarcie nowej linii, postanowiono, że ruch na III linii III most—Dworzec towarowy będzie się odbywał bez zmiany, a wozy na linii VI Salwator—Rynek—Dworzec towarowy również krążyć będą bezpośrednio. W ten sposób w ulicach Sławkowskiej i Długiej pojawiać się będą co 3 minuty wozy linii III i VI. Co do V linii Salwator—Magistrat—Lubicz postanowiono, że w niedzielę i święta wozy będą krążyć bezpośrednio; w powszednie dni trzeba się będzie przy rogu ulic Zwierzynieckiej i Straszewskiego przesiadać na ulicę Lubicz.

Nowa linia otwarta będzie niezawodnie w sobotę, krążyć na niej będzie sześć wozów. Od środy odbywa się urzędowa komisya, badająca linię. Do komisyi należą starszy radca inspekcyjny Luithlen i radca inspekcyjny Juraczek z Wiednia.

Podwyższenie taryfy tramwajowej. Dyrekcya tramwajów krakowskich donosi: Z uwagi na koszta rozszerzenia sieci względnie przebudowy linii tramwajowych, w szczególności budowy linii: „ul. Sławkowska—Wiślna“ i urządzenia nowej linii ruchu: „Salwator—Dworzec towarowy“, zwiększone wydatki ruchu, znacznie podwyższone ceny materyałów i robocizny uchwaliła Rada zawiadowcza na posiedzeniu dnia 26. bm. podwyższenie taryfy jazdy w ten sposób, że odtąd cena biletu I. klasy wraz z podatkiem gminnym wynosić będzie 20 halerzy, cena zaś biletu II. klasy z tymże podatkiem wyniesie 16 halerzy. Niezmienione pozostaną ceny biletów szkolnych i dziecinnych oraz biletów II. klasy wydawanych do godz. 8-mej rano. Nowa taryfa obowiązywać będzie od 1. lutego br.

Święta i Jasełka w szpitalu. W objekcie III. c. i k. klinicznego szpitala twierdzy w dniu 23 grudnia o godz. 5 wieczór, przy dźwiękach orkiestry oświecono na salach chorych, suto przyozdobione i łakociami obwieszone choinki, poczem panie opiekujące się rannymi, rozdały im paczki, zawierające różne praktyczne upominki, a dla ciężej rannych zegarki. Przed rozdaniem darów, przemawiał Dr Stronkal w języku niemieckim i czeskim, zaś kapelan Rejowicz po polsku. Kapelan szpitalny, niezmiernie gorliwy, którego chorzy cenią i kochają, odprawił mszę św. w gmachu szpitalnym w dniach 25, 27 i w Nowy Rok, w którym to dniu ranni gremialnie do stołu Pańskiego przystąpili, a w uroczystość Trzech Króli, amatorska orkiestra studentów gimnazyalnych odegrała kolędy, podczas nabożeństwa.

W drugie święto SS. Albertanki spełniły wdzięczny uczynek, przyprowadzając do rannych swoje wychowanki sieroty, które odśpiewały udatnie kolędy przy drzewku, czem serdecznie wzruszyły chorych. W Nowy Rok hr. Zofia Popiel odwiedziła szpital ze swojemi wychowankami, które obdarzyły chorych ładnymi upominkami, deklamowały i śpiewały. Dnia 12 i 13 stycznia, Kółko amatorskie studentów gimnazyalnych odegrało nader udatnie. Jasełka. Sala była szczelnie zapełniona rannymi i zaproszonymi gośćmi. Jasełka wystawiono starannie, kostyumy i dekoracye sceny były bardzo ładne, a gra i śpiewy młodocianych wykonawców dobra, orkiestra studencka zyskała sobie pełne uznanie. Koszta przedstawienia pokryte zostały dzięki ofiarności pp. doktorów i personalu szpitalnego, a Dziadzio z szopki, po odśpiewaniu dowcipnych okolicznościowych kupletów uzbierał na K. B. K. 15 K 50 h. między publicznością. Wszystkim łaskawym PT. ofiarodawcom, którzy przyczynili się datkiem lub czynem do uprzyjemnienia chwil rannym, w ich imieniu gorące składam podziękowanie. M. K. Drohojowska.

Krakowskie Towarzystwo Techniczne. W piątek dnia 28 stycznia br. o godzinie 7-mej wieczorem odbędzie się w sali posiedzeń krakowskiego Towarzystwa technicznego, (ul. Straszewskiego l. 28, II p.) zwyczajne tygodniowe zebranie członków.

Na porządku dziennym odczyt prof. Dra Jana Rakowicza pt. „Ze studyów nad odbudową Prus wschodnich.

Tragiczny wypadek. Wczoraj koło godziny 4-tej popołudniu zdarzył się w domu pod l. 33 w Rynku głównym, linia C—D nieszczęśliwy wypadek, który spowodował utratę życia przez jednego z rękodzielników-obywateli krakowskich. Mianowicie na dachu wymienionego domu wykonywali roboty blacharskie robotnicy z warsztatu p. Władysława Stopińskiego.

Majster, p. Stopiński, chcąc widocznie sprawdzić faktyczny stan robót wczoraj około godz. 4 popoł. wszedł sam na dach, nie zachowując przytem koniecznych środków ostrożności, jak uwiązania się na linie, w następstwie czego, straciwszy równowagę runął na podwórze. Upadek, z dachu trzechpiętrowej kamienicy, spowodował ciężkie okaleczenia głównie na głowie. Wezwane natychmiast pogotowie, pomimo usilnych zabiegów lekarskich nie zdołało już przynieść skutecznej pomocy, nieszczęśliwy wkrótce zmarł. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Śp. zmarły, który liczył lat 58, był znanym rękodzielnikiem krakowskim. Tragiczny zgon jego wywołał szczere współczucie.

Z teatru ludowego. Umiastowiony cygan bawił wczoraj liczną publiczność w sali przy ul. Rajskiej. Pomagali mu członkowie tow. operowego, trzeba przyznać, z powodzeniem. PP. Filipek-Jaworzyńska, Helena Łowczyńska, J. Stępniowski. Z. Sienkiewiczowa i dobrze zespiewane chóry odtworzyli w części wokalnej doskonale, nawet p. Poleński śpiewał jak zawodowy baryton. Gorzej było z akcyą dramatyczną, trema i brak obycia ze sceną krępowały ruchy wielu amatorów. W następnych jednak przedstawieniach pozbędą się zapewne onieśmielenia na korzyść tempa i całości. Sala była dobrze ogrzana, p. Walewski dyrygował pomyślnie „doborową orkiestrą, złożoną z 20 członków“, jak mówił afisz. Przedstawienie miało charakter galowy, na kilku framugach stały doniczki z nasturcyą.

Z sali koncertowej. Dnia 6. lutego wystąpi w sali Sokoła znakomity nasz skrzypek, Jan Wolanek, uczeń prof. Szewczyka w Wiedniu. W sezonie r. 1913/14 dał się młody artysta poznać w Krakowie na jednym z koncertów Tow. Muzycznego. Gra jego spotkała się z ogólnem uznaniem publiczności i prasy. Od tego czasu ma p. Wolanek za sobą szereg sukcesów w Wiedniu i wielu innych miastach. Bardzo zajmująco przedstawia się program tego koncertu, w kórym figuruje sonata Ryszarda Straussa. Przy fortepianie zasiędzie ceniona pianistka, pani Stanisława Abłamowicz-Meyerowa, która obok akompaniamentu wystąpi jako Solistka. Bilety w księgarni A. Piwarskiego i Ski, ul. św. Jana 3.

Wandalizm. Piszą do nas: W ostatnich dniach dokonano niezwykłego wandalizmu, któremu uległo urządzenie barometryczne, umieszczone na kiosku stojącym na plantach, opodal kościoła Św. Anny. Smutnie to świadczy o stopniu kultury tej warstwy mieszkańców Krakowa, która się takiego złośliwego barbarzyństwa dopuszcza, a którego nie ma po innych miastach, gdzie podobne urządzenia istnieją. Należałoby po wymianie uszkodzonych urządzeń otoczyć je lepszym dozorem policyjnym tak ze względu na ich kosztowność, jak i na potrzebę publicznego użytku, zwłaszcza, że ten dozór obejmować powinien zbieg pięciu ulic sąsiednich, na placu koło kawiarni „Esplanade“. Przy tej sposobności warto podnieść, że termometr umieszczony na tymże kiosku prawie od początku jest bez użytku, gdyż tak cyfry jak i podziałka w krótkim czasie zupełnie się zatarły, a słupek rtęci tylko z trudnością daje się dostrzedz.

J. M.

Towarzystwo dla dostawy masła. „Venkov“ donosi, że powstałe we Wiedniu Towarzystwo dla dostawy masła pod firmą: „Registrierte Genossenschaft der Butterhändler Oesterreichs mit beschränkter Haftung“. Towarzystwo to składać się ma z handlarzy masła i pozostaje pod nadzorem ministerstwa spraw wewnętrznych. Celem towarzystwa jest zakupno masła w wielkich ilościach i odsprzedawanie go wagonowo swym członkom zgłoszenia członków przyjmuje biuro Towarzystwa we Wiedniu XVI Neulerchenfelderstrasse Nr 6.

Reorganizacya związku piwowarów. Nastąpić ma, jak donosi „Venkov“, reorganizacya Związku piwowarów austryackich, co pociągnąć ma za sobą także organizacyę krajowych związków. Niemieckie browary w Czechach i na Morawach utworzyły już organizacyę, a równocześnie powstała także sama organizacya czeskich browarów.

Wojenna nafta w Dąbrowie góra. Czytamy w „Gaz. Pol.“:

Do sklepiku wchodzi dziweczynna i żąda kwaterkę nafty.

— Będzie kosztować 30 kop. — z miną królewską powiada sklepikarka.

— Co?

— Powiedziałam i nie ma targu to wojna...

— Dobrze zatem — odpowiada dziewczyna. To ja sobie pójdę do składu aptecznego. Tam sprzedają nafty kwaterkę za 13 i pół kop.

— Szczęśliwa droga.

Dziewczyna wraca za chwilę i pokazuje sklepikarce z tryumfem naftę za 13 i pół kop. kwaterka.

— Te ceny teraz to sobie skaczą jak wściekłe psy — rzekła sklepikarka, ciężko westchnąwszy.

Oryginalne czasy, gdy w aptekach kupuje się naftę i to taniej, niż w nafciarniach.

Drożyzna w Poznaniu. „Dziennik Pozn.“ donosi: Wskutek zniesienia w Poznaniu cen maksymalnych na wołowinę, cielęcinę i skopowinę, co nastąpiło wczoraj, mięso to podrożało o 30—40 fen. na funcie, a spodziewać się można cen jeszcze wyższych.

W tych dniach podskoczyły ceny mąki i chleba w sprzedaży cząstkowej i hurtownej. Obecnie kosztuje: funt mąki pszennej 22 (dotychczas 21) fen., rżanej 20 (dotychczas 19) fen. W sprzedaży hurtownej kosztuje centnar mąki, pszennej 18.75 (dotychczas 18) marek, rżanej 15.50 (dotychczas 15) marek. Chleb żytni 2-funtowy 33 (dotychczas 32) fen., 2½funtowy 41 (40) fen., 3-funtowy 50 (48) fen.

Ukaranie denuncyanta. „Goniec Wielkopolski“ zamieścił pod powyższym tytułem następującą wiadomość: Introligator Piotr Doering napisał do ministra wojny list, w którym oskarżył pewnego posiedziciela i kupca, że usuwają się od służby wojskowej. Ponieważ postępowanie dowodowe wykazało niesłuszność obwinień ze strony Doeringa, przeto sąd skazał go na trzy tygodnie więzienia.

Marki w Zawierciu. Miasto Zawiercie wydało własne znaczki pocztowe z napisem „Poczta miasta Zawiercia“. Jak donosi „Warsch. Ztg“, władze niemieckie zakazały miastu używania tych znaczków.

Urodziny Cesarza Wilhelma.

W wielkiej głównej kwaterze niemieckiej.

Berlin (B. Kor.). Uroczystość urodzin Cesarza niemieckiego obchodzono w wielkiej kwaterze już dnia 25. stycznia. Życzenia imieniem Cesarza Franciszka Józefa przedłożył Arcyksiążę Karol Franciszek, zaś życzenia sprzymierzonej armii austro-węgierskiej Arcyksiążę Fryderyk, w którego towarzystwie znajdował się generał pułkownik Conrad-Hoetzendorf. Oprócz tego wzięli udział w uroczystości ks. Henryk pruski, pełnomocnicy wojskowi Turcyi i Bułgaryi, kanclerz państwa, szef sztabu generalnego, minister wojny, wielki admirał. Na przemówienie Arcyksięcia Następcy tronu odpowiedział Cesarz niemiecki wyrażając podziękowanie za życzenia przesłane Mu przez sprzymierzonego Monarchę przyczem dał równocześnie wyraz niezachwianej nadziei ostatecznego zwycięstwa sprzymierzonych armii.

Dzień 27. stycznia obchodzony będzie w wielkiej głównej kwaterze tylko nabożeństwem.

Życzenia króla bawarskiego.

Monachium (B. Kor.). Z powodu uroczystości urodzin cesarza niemieckiego przesłał król bawarski telegram z życzeniami, w którym wyraża stanowczą wolę wszystkich, aby narzuconą ciężką walkę doprowadzić aż do zwycięskiego zabezpieczającego przyszłość Niemiec zakończenia.

Cesarz w odpowiedzi podziękował za życzenia, przyczem powiedział: Ufni w Boga, w wolę zwyciężenia bohaterskich wojsk i w ofiarność całego narodu niemieckiego możemy z pewnością wyczekiwać zwycięskiego wyniku najkrwawszych zmagań się narodów.

Amnestya.

Berlin (B. Kor.). Cesarz udzielił we wdzięcznem uznaniu sukcesów osiągniętych przez wojska w ciężkiej walce, w drodze łaski obszernej amnestyi dla osób wojskowych i cywilnych.

W Schoenbrunnie.

Wiedeń. (B. kor.) Z okazyi uroczystości urodzin Cesarza niemieckiego odbył się dzisiaj popołudniu w Schönbrunnie objad, w którym wzięli udział Arcyks. Karol Franciszek Józef, ambasador niemiecki z członkami ambasady, prezydent ministrów hr. Stuergkh, minister Burian, minister wspólnego skarbu br. Koerber, minister węgierski Rosner, minister wojny Krobatin i dygnitarze dworscy. Podczas objadu wzniósł Cesarz toast na cześć Cesarza niemieckiego. Po prawej stronie Cesarza zajął miejsce Następca tronu, po lewej ambasador niemiecki. Cesarz ubrany był w uniform szefa królewsko-pruskiego drugiego pułku grenadyerów gwardyi imienia Cesarza Franciszka.

W naczelnej komendzie austro-węgierskiej.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Dzień rocznicy urodzin Cesarza niemieckiego obchodzono uroczyście w miejscu siedziby c. i k. naczelnej kmendy Armii. W południe odbył się objad u Arcyksięcia Fryderyka, na który zaproszeni byli członkowie misyi wojskowej niemieckiej, jakoteż szef sztabu generalnego Conrad von Haetzendorf z generalicyą i naczelnikami oddziałów Naczelnej Komendy Armii. Marszałek polny Arcyksiążę Fryderyk wzniósł toast, w którym między innemi powiedział, że po raz drugi obchodzonym jest dzień urodzin Cesarza niemieckiego wśród szczęku wojny. Jeżeli Bóg pozwoli, dzień ten w roku następnym będziemy obchodzili, pod znakiem zwycięskiego pokoju.

Polacy w Ameryce.

O powrót do Ojczyzny.

Berlin (T. pryw.) Dzienniki donoszą: W Chicago zawiązał się „Główny komitet polski dla sprawy powrotu do Ojczyzny“. Zadaniem jego jest przygotowanie wszystkiego, co będzie związane z powrotem Polaków, osiadłych w Ameryce, do Królestwa Polskiego. Wyłożono już listy dla spisywania osób, mających zamiar wrócić, a obejmujące także wykaz ich stanu majątkowego i zawodu. Komitet działa pod hasłem, aby „Polskę po wojnie jak najspieszniej odbudować z gruzów i zgliszcz, a wyludniony kraj znowu ludźmi napełnić“.

Wedle dalszego doniesienia sprawą tą zajmuje się również „Związek przemysłowców“ w Warszawie i zamierza porozumieć się w tym kierunku z „Głównym komitetem“ w Chicago. Przewodniczącym komitetu warszawskiego jest rzekomo Feliks Kowalewski, który dnia 14. bm. wygłosił w tej sprawie publiczny odczyt.

Sprawy galicyjskie.

(J.) Korespondent „Głosu Narodu“ donosi:

Wiedeń, dnia 28. stycznia.

Odbudowa krajowego rękodzieła.

Bawi tutaj dyrektor krajowego patronatu dla rękodzieła Dr Schoenett w sprawie pomocy dla rękodzieła krajowego.

Podróż ministrów do Lwowa.

Utrzymuje się pogłoska, że minister spraw wewnętrznychks. Hohenlohe i minister dla Galicyi Dr Morawski wybierają się w najbliższym czasie w podróż do Lwowa, celem poznania na miejscu panujących tamże stosunków.

Groby bohaterów.

Wiedeń. (B. kor.) Ministerstwo wojny otrzymało od chwili trwania wojny liczne zapytania inicyatywy w sprawie miejsc ostatniego spoczynku poległych na polu chwały. Jest to łatwo zrozumiałą rzeczą, że szczególnie rodziny poległych tem się interesują czy i w jaki sposób otacza kto troską groby tych, którzy pochowani zostali z daleka od ojczyzny, o które to groby tylko w najrzadszych wypadkach mogłyby się troszczyć rodziny.

Zarząd wojskowy już dawniej zrozumiał ważność tej sprawy i odczuł konieczność zasady traktowania tej sprawy jako obowiązku honorowego armii, z którego winien jest zdanie sprawy ogółowi. Będzie to połączone z zadowoleniem dla naturalnego pietyzmu ogółu, jeżeli się dowie, że już dotychczas pomyślały poszczególne ciała wojskowe i komendy wojskowe o ile czas i okoliczności na to pozwoliły o godnem urządzeniu i odpowiedniem utrzymaniu grobów bohaterów. Celem wyczerpującego i systematycznego uregulowania wszystkich kwestyi wchodzących w ten zakres utworzono w ministerstwie wojny, w porozumieniu z oboma ministerstwami obrony krajowej jakoteż austryackiemi i węgierskiemi politycznemi władzami centralnemi oddział dla grobów wojowników. Rokowania z niemieckiemi i bułgarskiemi władzami wojskowemi miały za cel i doprowadziły do zapewnienia równego sposobu postępowania w sprzymierzonych krajach. Do dotyczących obszarów będą wysłani artyści, architekci, znawcy zakładania ogrodów, aby szczególnie zostało zapewnionem fachowe przeprowadzenie na podstawie odpowiednich projektów, dla sposobu założenia i przystrojenia grobów bohaterów. Na ogół ministerstwo wojny względnie wspomniany nowy oddział kieruje się następującemi zasadami:

Nie będzie się robiło żadnej różnicy między miejscami ostatniego spoczynku swoich sprzymierzonych i nieprzyjacielskich wojowników.

Formy grobów mają być pojedyncze, szczere i poważne. Ma być wzięte pod uwagę artystyczne dostosowanie ich do otoczenia. Na grobach tych będzie uwidocznionem, że są grobami bohaterów.

Na miejscach większych historycznych bitew będą urządzone osobne cmentarze bohaterów na wzór cmentarza koło Gorlic i Tarnowa.

Celem utrzymania ewidencyi grobów będą założone katastry.

Zastrzega się wystawienie większych pomników w późniejszym czasie i na stosownych miejscach.

Również sporządzone będą fotografie grobów bohaterów, a odbitki tych fotografii o ile możności będą bezpłatnie dostarczone rodzinom poległych.

W końcu należy jeszcze zaznaczyć, że zarząd wojskowy poświęca sprawie grobów bohaterów trwalę najczulszą uwagę. Ogół może być pewnym i spokojnym o to, że nic nie będzie zaniedbanem, aby sprawę tę doprowadzić do takiego rozwiązania, aby mogły być w zupełności zaspokojone pietyzm rodzin i uczucia wdzięczności patryotycznego ogółu za ofiary poniesione dla ojczyzny i aby mogła być zapewnioną trwała pamięć o naszych bohaterach.

Na Bałkanie.

Sąd jenerała Szostowa.

Sofia (B. Kor.). Szef sztabu generalnego Szostow oświadczył wobec przedstawiciela dziennika „Dnevnik“, że położenie czwórprzymierza jest wyborne na wszystkich frontach wojennych.

Próby Rosyan przełamania frontu w Besarabii kosztowały ich bardzo drogo. Według informacyi Szostowa Besarabia zasianą jest tysiącami rannych. Armia austro-węgierska może być dumną ze swej siły i swego sukcesu, zwłaszcza, że Rosyanie liczyli na froncie besarabskim na decydujący sukces. Po ostatniej klęsce rosyjskiej musi być wielkiem rozczarowanie w armii rosyjskiej, która już i tak utraciła ducha. Jeżeli Rosyanie dotąd żywili nadzieję, to dzisiaj po ostatniej klęsce nie mogą się już niczego spodziewać.

Węgiel dla Grecyi.

Ateny. (B. kor.) Doniesienie ajencyi Havasa: Z Anglią osiągnięto porozumienie co do dostawy węgla dla greckich przedsiębiorstw przemysłowych. Anglia daje upoważnienie na wywóz węgla na użytek towarzystw kolejowych według miary ich zapotrzebowania. Przewóz węgla amerykańskiego nie dozna utrudnień.

Król Mikołaj w Lyonie.

Paryż (B. Kor.). Aj. Havasa donosi z Lyonu: Król czarnogórski przyjął francuskich i zagranicznych dziennikarzy. Wyraził ubolewanie, że z powodu stanu zdrowia nie będzie mógł ich dłużej zatrzymywać. Miuskovic przedstawił szczegółowo wydarzenia i oświadczył, że czarnogórska armia uczyniła więcej, niż było jej obowiązkiem. Poddała się tylko wobec przemocy oraz wskutek braku środków żywności i amunicyi. Minister wystosował energiczny protest przeciw podniesionym ze strony prasy przeciw Czarnogórze skargom o zdradę na sprzymierzeńcach i zakończył słowami: Myśmy wszystko poświęcili, aby dotrzymać naszych zobowiązań wobec sprzymierzonych, poświęciliśmy życie naszych żołnierzy a nawet nasz kraj, niech przynajmniej nie narusza się naszej czci.

Wyjazd ks. Daniły.

Lyon (B. Kor.). Następca tronu czarnogórskiego Daniło z żoną opuścili znów Lyon, aby się udać do Cap St. Martin.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28. stycznia)

Narady ministrów w Budapeszcie.

Wiedeń (B. Kor.). „Fremdenblatt“ donosi, że prezydent ministrów hr Stuergkh udaje się wkrótce z kilkoma członkami gabinetu do Budapesztu, aby z węgierskimi ministrami omówić sprawy gospodarczej natury, pozostające w związku z wojną.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol (B. Kor.). Główna kwatera turecka donosi:

Front kaukazki: W centrum oprócz potyczek wojsk znajdujących się na przedzie nie wydarzyło się nic, coby miało znaczenie.

Na północ od rzeki Murad trwały dalej starcia między naszemi przedniemi wojskami a nieprzyjacielską kawaleryą.

Na innych frontach nie było żadnej zmiany.

(Rzeka Murad, poboczna Tygrysu, płynie w oddaleniu około 25 km. na południe od granicy Kaukazu. Przyp. Red.).

W Persyi.

Londyn (B. Kor.). Korespondent petersburski „Daily Chronicle“ donosi: Wojska rosyjskie na zachód od Hamadan znajdują się jeszcze w oddaleniu dziesięciu marszów dziennych od wojska angielskiego w Kut-el-Amara. Jednakże do połączenia się nie może tak szybko przyjść, jeżeli się zważy, że droga prowadzi przez górzysty teren a poza tem Niemcy i Turcy w połączeniu z perskiemi wojskami posiłkowemi będą się starali przeszkodzić połączeniu. Mimo tego spodziewają się, że będzie można osiągnąć połączenie oraz, że potem będzie na wiosnę możliwem wspólnie zamknąć nieprzyjacielowi drogę do południowej Persyi.

(Hamadan, w Iraku, oddalone od granicy Mezopotamii około 280 km a od linii bojowej nad Tygrysem około 400 km. Przyp. Red.).

Król włoski w Rzymie.

Rzym (B. Kor.). Król powrócił z obszaru wojennego.

Wymysły francuskie.

Berlin (B. Kor.). Dzienniki paryskie przynoszą znów okropne wiadomości z Berlina jakoby tam rzekomo przyszło w dniu 12. stycznia do buntów z powodu zniżenia dziennej porcyi chleba.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Forina.